

Kenia bardzo dzięku



Magdalena i Robert przed kolejną podróżą do Kenii.



Wybierali się na Kubę, ale przez przypadek trafili do Kenii. Wakacje tam spędzone całkowicie odmieniły ich życie, założyli fundację pomagającą Afrykańczykom.

Wszystko zaczęło się od zaległej podróży poślubnej – przyznają Magdalena i Robert Bauerowie. Przed laty nie było ich na nią stać. Wchodzili w dorosłe życie, na świecie pojawiły się dzieci: Zuzia i Kuba, kupowali mieszkanie. Realizację marzeń o wozach odłożyli na później, ale obiecali sobie, że okrąglą, 25 rocznicę, uczczą jakimś superwyjazdem. Chcieli odwiedzić Kubę, ale nie wykupili na czas wycieczki. Zdecydowali się więc, na przypadkowy wyjazd do Kenii.

Mieli wiele obaw, nie znali miejscowej kultury. Zniechęcały ich informacje, że turyści nie mogą się opędzić od tubylców nachalnie oferujących towary i wycieczki. Już pierwszego dnia podszedł do nich jeden z nich, Mohamed, i zaproponował rejs po oceanie. Zgodzili się. Następnego dnia mężczyzna nie odstępował ich na krok. Wydał im się trochę natrętny, ale kontynuowali znajomość. Zwyciężyła zwykła ludzka ciekawość, wszak chcieli zobaczyć kawałek prawdziwej Afryki. Mohamed zgodził się ją pokazać. Na początek zaprowadził ich

do swojej wioski, oddalonej od turystycznych szlaków. Zaprosił ich do domu, poznał z żoną Mwanashą. Robert pamięta czasy, gdy na półkach w sklepach stał tylko ocet, jako wojskowy był na kilku misjach, ale to, co zobaczył wiosce Mwabungu, wstrząsnęło nim. Wałace się domy, sklecone z patyków, gliny i palmowych liści, bez mebli, wody, elektryczności. Osłabieni z głodu mieszkańcy okazali się jednak bardzo serdeczni wobec gości. – Żona naszego przewodnika, trzymająca na ręku rocznego synka Hamisiego, bardzo źle wyglądała. Okazało się, że jest

w ciąży, a wiele poprzednich straciła. Bała się, że znów będzie tak samo – wspomina Magdalena. Gospodarze opowiedzieli im smutną historię najstarszej, 6-letniej córki. Pewnego dnia zaczęła się dusić. Wyprzedali wszystko, by zawieźć ją do szpitala, ale zmarła. Po powrocie do hotelu Bauerowie usiedli zamyśleni. Zdecydowali, że pieniądze, które przeznaczali na wymarzone safari, prześlą na leczenie Mwanashy. Afrykanka miała anemię zagrażającą życiu. Podano jej krew, wzmacniające kroplówki. Lekarz nie ukrywał, że jeśli doczeka rozwiązania, to będzie cud. Kiedy Bauerowie wracali do Polski, Mohamed powiedział im, że jeśli dziecko mimo wszystko się urodzi, to dostanie na imię Magda albo Robert.

Rodzina i przyjaciele czekali na zdjęcia egzotycznych pejzaży. Powiedzieli im na co wydali pieniądze. Wszyscy mówili im, że zostali wykorzystani, jednak pół roku później dostali sms-a napisanego łamaną angielszczyzną, że 27 sierpnia 2016 roku urodziła się mała Madzia. – Cieszyłam